

ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

Miesięczna	Mk 4
Kwartalna	Mk 12
Półroczna	Mk 24

Cena numeru **1 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Drobne ogłoszenia od słowa 80 fen.
Wiersz jednoszp. petitowy . 3 Mk.
Nadesłane 4 Mk; po kronice 5 Mk.

Drobne ogłoszenia do 4 wierszy
petit. jednorazowo 10 Mk. Roczne
ogłoszenia według umowy.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewiczza).

Co się mówi i pisze o Polsce w Ameryce.

Zarówno w czasie wojny światowej, jak i z chwilą uzyskania naszej niepodległości Ameryka odegrała wobec Polski rolę bardzo życzliwej protektorki i spieszyła zawsze pierwsza z pomocą zrabowanej, zbiedniałej i wygłodzonej Polsce. Zawdzięczamy to zapewne naszej amerykańskiej Polonji, ale w wysokim stopniu także kulturalnym a życzliwym, wybitnym politykom i ekonomistom amerykańskim. Rozmach, z jakim tam wzięto się do sprawy ugruntowania naszej niepodległości, godny jest tylko naśladowania. Gdyby społeczeństwo nasze zdolne było choć w części okazać tyle dobrej woli, otrząsnęlibyśmy się wcześniej z apatii i wyzieraającej z każdego kąta biedy. Dla ilustracji przytoczę wyjątki z obszernego artykułu, jaki zamieścił „Rekord codzienny“ z dn. 7. II. 1920 p. t. „Frank Comerford o Polsce osamotnionej“. „Znakomity ten dziennikarz, wytrawny prawnik i porywający mówca“ zwiędził po wojnie wszystkie wojujące państwa w Europie i na podstawie osobistych, sumiennych badań informował prasę anglo-amerykańską o stosunkach, zwłaszcza polskich. Powróciwszy do Ameryki, rozpoczął wielką kampanię z czerwoną plagą ludzkości, z bolszewizmem. Prowadzi zaś awą kampanję w prasie, mając w tym celu na usługi 13 tysięcy pism amerykańskich, zrzeszonych w publicystycznej organizacji pod nazwą „Western Newspaper Union“.

Zamierzając wygłosić we większych miastach Ameryki cykl wykładów o Polsce, przygotowuje w prasie Społeczeństwo do zainteresowania się jej losem, serją z 33 artykułów; przedstawia fatalne następstwa tej wojny

światowej, roztrząsa problemy, od których zawisło „czy oceany krwi ludzkiej na marne przelano w ciągu ostatnich lat minionych...“

„Zagrożona dziś bowiem już nie sama tylko demokracja na świecie, lecz byt całej cywilizacji ludzkiej“. A mówi tam „o Polsce, dziś osamotnionej pośród rozkielzanego dokoła morza przewrotu i anarchji, o bohaterkim narodzie polskim, który, choć sam w srogięj pogrążony nędzy, jedyną atawizującą zapórę przed bolszewizmem, boje stacza w obronie cywilizacji“.

„Problem rosyjski obchodzi cały świat. Rozwiązaniem być musi przez koalicyjne mocarstwa. A rozwiązanie jego pierwszym będzie krokiem na drodze do przywrócenia spokoju. O zupełnem rozwiązaniu kwestji niepokojów zadecydować musi każde państwo na swój sposób“.

Wyjaśnia sytuację w Rosji, komunizm uważa za formę rządów mniejszości, która ostać się nie może a zdławić się sam, jeśli mu się podsunie dość sznurka. „Polska jest groblą, powstrzymującą napór czerwonej fali bolszewickiej... Lud polski jest żarliwy w swym patriotyzmie, Polacy są indywidualiści, są przeciwnikami „czerwonego“ terroryzmu. Ale Polska jest biedna, straszliwie uboga. Wojna przywiodła na nią klęskę głodu. Dla świata całego pełni ona służbę strażniczą“.

Chwali z entuzjazmem armję polską, która z gorliwością i nieustraszoną pogardą śmierci walczy wśród fatalnych warunków wyekwipowania, zaopatrzenia w żywność i środki lecznicze. Piłsudskiego nazywa „sło-

wiańskim Rooseveltem“ i przytacza z nim rozmowę, w której Naczelnik Państwa w dosadnych słowach charakteryzuje żołnierza polskiego, niezłomnego na duchu w walce o zabezpieczenie wolności zdobytej i o losy cywilizacji.

Apeluje Comerford do swego społeczeństwa, aby spieszyło z pomocą Polsce w chwili, kiedy ona podjęła walkę najzacieklejszą w obronie całego świata cywilizowanego...

...„Bolszewików — pisze — należy zamknąć w Rosji. Jeżeli „czerwona“ armja przedrze się przez Polskę, (nie doczekanie! przyp. Red.) to rewolucja rozgorzeje i skrwawi całą Europę. Polska stoi u jej bram, bronią przejścia... Obowiązkiem przeto całego świata przyjść jej szczerze z pomocą“.

A pomoc tę upatruje nie tylko w zaopatrzeniu armji, ale przede wszystkim dla podtrzymania jej ducha „trzeba nieść pomoc rodzinom polskim w domu“. Potrzeba jej w celu zorganizowania życia państwowego — kredytu! Dolary, funty i franki stracą znacznie na swej dzisiejszej wartości, jeżeli pozwoli się upaść Polsce, temu kamieniowi węgielnemu arki światowej“.

Głos Comerforda nie przeszedł bez echa. Ameryka spieszy z pomocą. Nie zapomnimy jej, że żywi nas od roku, wie o tem młodzież szkolna przede wszystkim. Ameryka spłaca dług wdzięczności za własną wolność, wywalczoną niegdyś orężem Kościuszki, za walkę podjętą dziś przez Polskę w obronie praw cywilizowanej Europy przed zalewem czerwonego terrorku, bolszewizmu.

**Pamiętajmy o żołnierzu
polskim w polu.**

Realna praca.

Jesienią zeszłego roku, jak to już pisaliśmy, założono u nas w Rzeszowie ziemski Patronat rękodzielniczy, który, jako stowarzyszenie, organizacjami swemi miał objąć całą b. środkową Galicję. Zdawałoby się mogło, że praca ta zupełnie zanikła, dlatego że o niej czasopisma żadnych wiadomości nie przynoszą, tymczasem, jak się dowiadujemy, idzie dalej naprzód, systematycznie, śmiało, dzięki niestrudzonej inicjatywie Ks. Wolanina, który zrealizowaniu tych ideałów zupełnie się oddał i poświęcił. Pod jego to kierownictwem, a właściwie dzięki jego pracy sieć organizacyjna rozciąga się dziś na kilkanaście powiatów i co tydzień coraz bardziej się rozszerza w coraz to nowe zrzeszenia rzemieślnicze.

Pracy Ks. Wolanina się nie dziwimy, bo zawsze wierzyliśmy, że są jeszcze ludzie, którzy nie dla osobistych korzyści, ale dla dobra szerszego ogółu pracować umieją, dziwnem jest jednak to, że w kwestji tej żadne jeszcze z pism, poza doniesieniem kronikarskiem, zdania swego nie wypowiedziało, a projekt sam tej pracy, t. j. myśl zakładania ziemskich Patronatów rzemieślniczych, tak ze względu na treść samą, na cel, jak i na formę, przecieć na bliższe rozpatrzenie zasługuje.

Główne wytyczne całej pracy ujęte są w trzy zasady: akcja sama nad podniesieniem rękodzielnictwa, pomoc w nabywaniu surowców, a dalej, pomoc w zbyciu wyrobów. Sekret jednak cały i wyższość samych organizacji leży w tem, że wszystko oparte jest na inicjatywie prywatnej. Dziś jako wzór prawdziwie postępowych organizacji rękodzielniczych są stawiane francuskie izby rzemieślnicze, które teraz po wojnie we Francji są licznie zakładane.

I kiedy porównamy według statutów oba wzory zrzeszeń przemysłowych, to w sposobie samym ujęcia ich widzimy wielkie podobieństwo, ten sam główny motyw działania: inicjatywa prywatna. Ta tylko różnica, że tam rząd francuski subwencjonuje wydatnie, a u nas praca ta własnym nakładem sił i funduszy własnych stoi, a rządowej pomocy niema zupełnie żadnej. Mimo jednak wszelkie trudności praca ta postępuje naprzód, a rękodzielnictwo nasze daje dowody zawodowego wyrobienia i przedsiębiorczości przemysłowej. Szereg kooperatyw rzemieślniczych ujętych wspólnym kierownictwem potwierdzi niezbicie, że działalność ta ujęta jest trafnie i praktycznie.

To też w poszukiwaniu za nowymi formami organizacji rękodzieła pomysły ziemskich Patronatów rękodzielniczych wykazuje duży postęp w tym kierunku, a dla chcących bliżej je poznać daje spory materiał do roztrząsań społecznych.

Jak poseł Szmigiel opiekuje się głodnym ludem polskim.

Znamy od dawna tego pana i zaraz po wyborach nie mieliśmy wątpliwości, jaka z niego będzie pociecha.

* * *

Dużoby o tem pisać, ale ponoś już klub ludowy ma dość kompromitacji, jaką mu ten suwerennik zgotował i nosi się z zamiarem wylania go ze swego grona.

Czasby był najwyższy, bo nie zawsze wielka liczba o sile, wartości i trwałości politycznych klubów stanowi, jak tego liczne znamy przykłady.

P. Szmiglowi nie robi się zresztą przez to krzywdy. On zawsze trzyma dwa żelaza w ogniu i nie od dzisiaj oczekuje Stapińskiego i Okonia, aby mieć schronisko, gdyby Witosowi powinęła się noga, nad czem gorliwie i sprytnie nie od dzisiaj na rzeszowskim terenie pracuje.

Ale zostawmy kluby polityczne własnym losom i wróćmy do głodnych. Głód jest dzisiaj dominującą sprawą w Polsce, zaspokojenie go jest kwestją zdrowia całego pokolenia, kwestją publicznego bezpieczeństwa i przyszłości naszego państwa. Dużo ludzi nad tem łamie sobie głowę, więc i poseł Szmigiel także. I to nie sam, bo wziął sobie do pomocy naszego — znamy wszyscy, tego bohatera z dn. 3. maja 1919 roku, Wojtkę Lwa.

Ci dwaj są niemal codziennymi gośćmi po wszystkich polskich Ministerjach.

Biegają wszędzie i ujmują się za biednym ludem, żądając przydziału to skór, to zboża, to kartofli dla ulżenia ogólnej nędzy i uchronienia państwa od generalnej rewolucji. (Tak przynajmniej zapewnia p. Szmigiel swoich wyborców na wszystkich zgromadzeniach).

Ale teren rzeszowski za mały dla takich, jak oni, ludzi, więc wyręczają, nawet i innych posłów i to nie bylejakich, bo samego Witosę, czynią bowiem zabiegi nie tylko o aprowizację powiatu rzeszowskiego, ale nawet tarnowskiego.

A zasługi ich w tym kierunku były nawet przedmiotem debaty i uchwały tarnowskiej rady gospodarczej gminnej, która się odbyła w dniu 17. marca br. pod przewodnictwem tamtejszego burmistrza Dra. Tertila.

Prosimy posłuchać, bo to naprawdę ciekawe, co na owym posiedzeniu na jaw wyszło.

Referent Jarosz zdaje sprawę ze starań u Rządu warszawskiego w sprawie dostaw do miasta zboża i ziemniaków. Przy sposobności opowiada o panamie ziemniaczanej, która się odbywa kosztem żołądków ludności miasta Tarnowa.

Mianowicie u referenta ministerstwa aprowizacji w Warszawie pojawili się delegaci miasta Tarnowa i przedłożyli prośbę o zezwolenie na kupno ziemniaków w Kongresówce i w Poznaniu. Wówczas referent p. Lubieniecki zrobił im wymówkę, że Tarnów tych zezwoleń za dużo już otrzymał. Zaskoczeni tem delegaci zaproszycieli, jakoby Tarnów jakiegokolwiek zezwolenia, a tem mniej ziemniaki otrzymał.

Wówczas p. Lubieniecki książkami urzędowymi wykazał, że w ostatnich dniach pobrał dla celów wyżywienia ludności miasta Tarnowa zezwolenie na przewóz ziemniaków poseł Szmigiel.

Po nitce wyszła wówczas cała prawda i znowu tylko zbiegiem okoliczności. Mianowicie delegaci miejscy spotkali u Dra Kotuli, dyrektora Związku handlowców i przemysłowców w Warszawie, u którego chcieli zamówić 100 wagonów ziemniaków dla Tarnowa, p. Zmichowską, od której dowiedzieli się, że poseł Szmigiel, posługując się faktorem Lwem z Rzeszowa, zakupywał ziemniaki w powiecie kutnowskim i Mławie po 105 Mk za cetnar metryczny, podbijając cenę kupna nieстыchanie wysoko, gdyż ziemniaki te, zanim zaczął zakupywać p. Szmigiel, kosztowały 60 Mk, poseł zaś Witos dostarczał na te ziemniaki frachtów kolejowych, rzekomo dla transportu do Tarnowa, tymczasem ziemniaki te szły na pasek do innych powiatów.

Widzimy stąd, że p. Szmigiel wyprowadził w pole nie tylko nasz Rząd, ale nawet samego mistrza Witosę, z którego śmieje się w kutak.

Niedarmo p. Szmigiel przechwala się, że chłopa wystarczy „wiater w głowie zrobić“, a robi z nim potem, co zechce!

Taki „wiater“ robi on teraz w klubie ludowym, który, zawisły od agitatorów, nie wie, co z p. Szmigiem zrobić, czeka więc aż go do reszty skompromituje.

Posiedzenie w Tarnowie zamknięto uchwałą „wszechstronnego zbadań oszukańczych manipulacji posła Szmigla i wyciągnięcia z tego konsekwencji“.

Oto poseł okręgu rzeszowskiego, oto chluba narodu, powiatu i rodzinnej gminy Babicy, filar klubu i opiekun głodnego polskiego ludu! Teraz wiemy, że Szmigiel, aby nam jeść nie brakło, nie tylko do Warszawy, ale nawet do Kutna jeździ, no i może na wzór nieboszczyka Szajera obiecuje konduktorów porobić ministrami, jeżeli mu dadzą osobny przedział.

Posiadamy autentyczną wiadomość, że Wojtek Lew (pon Wojciech Lew) bawi w Rzeszowie i oferuje kartofle po 180 Mk za cetnar! Piękne to stosunki, gdy miasta przy pomocy deputacyj nie mogą wyżebrać ziemniaków dla głodnej ludności, a taki Szmigiel

i Lew mają je wagonami na sprzedaż!

Ciekawi jesteśmy załatwienia tej panamy przez Sejm, Rząd i Klub ludowy.

O tem, jak „poseł“ Szmigiel, duchowy przywódca p. Kusia, agituje przeciw Składnicy, która wyrwała naszego chłopca z rąk żydowskich, oraz o tem, jak p. Szmigiel wyrobił dla obszarnika Joska Willnera ze Zgłębnia przydział 40 cetnarów jęczmienia siewnego, napiszemy w następnym numerze.

Swój do swego!

Boso i bez kapeluszy*).

Pojęcia ludzkie, zapatrywania na pewne objawy życiowe mogą być uzależnione od warunków i okoliczności, jakie dana chwila przynosi. I jeżeli przed wojną przy normalnych stosunkach nie zastanawiano się nad wielu rzeczami, to teraz szalejąca drożyzna każe nam wprowadzić oszczędności, rozumnie tam je stosować, gdzie ani zdrowie nie ucierpi, ani kulturalność stosunków towarzyskich nie dozna uszczerbku.

Nastała ciepła wiosna, jako wystanka lata. — W Rzeszowie jest około 5000 młodzieży szkolnej obojga płci, która w takiej już, jak teraz, porze mogłaby chodzić bez obuwia, a więc uczynić zadość zasadom zdrowotności, a kieszonkom rodziców przynieść niesłychaną ulgę!

Bo ta ilość młodzieży, jeżeli przez tych kilka miesięcy letnich zaoszczędzi tylko po 2 pary podeszew, to zaoszczędzi 100 tysięcy koron, a dodając do tego naprawki i sprawienie u niektórych nowych bucików, osiągnęłoby się oszczędność w wysokości kilkuset tysięcy koron.

Sądzimy, że Dyrekcje wszystkich szkół tak męskich, jak i żeńskich wezmą pod światłą swą uwagę tę tak aktualną sprawę i zachęcą ze swej strony, czyto w formie apelu, czy wprost polecenia, młodzież przynajmniej z niższych klas, aby chodziła do szkoły boso, względnie w drewnianych sandałach!

Zdrowie na tem zyska, wstydu niema żadnego! Rodzice przyjmą to zarządzenie z wdzięcznością a społeczeństwo powie sobie, że w swych pojęciach umie się dostosować do zmienionych warunków życiowych.

A teraz drugi apel — do pań, panien i uczenie!

Kapelusze kosztują zawrotne sumy, głowa kobieca w pięknym swym wdzięku i rysunku linii nie tylko nie

straci ze swego piękna ale owszem zyska, jeżeli ukaże się na ulicy... bez kapelusza!

Potrzeba tylko małej dozy dobrej woli, chęci zastanowienia się, że, jeżeli w miejscach kąpielowych, wszystkie panie chodzą bez kapeluszy — a to tak wdzięcznie wygląda — dla czegoż i teraz wobec szalonych cen za te nakrycia, nie możnaby po ulicy chodzić z gołą głową (bez ozdabiania jej szerokimi tak drogiem wstążkami), a więc znowu oszczędzić setki tysięcy koron!

Z pewnością, że tak Kierownictwa Zakładów naukowych, które gorąco i usilnie agitować będą za chodzeniem boso u młodzieży, a bez kapelusza, u uczenie, jak i panie, które ukażą swą główkę w cudnej szacie samych włosów, spotkają się nie tylko z uznaniem wszystkich ale i własne przeświadczenie powie im, że rozumnym, postępowym poglądem na obecne stosunki i zaprowadzeniem racjonalnej, bez żadnych ofiar, oszczędności, kładą jeden z koniecznych kamieni pod ekonomiczne wzmocnienie społeczeństwa. Ustanie przytem wyzysk ze strony handlarzy tymi zbytkownymi przedmiotami.

Śmiej się pajacu, bo ci za to płacą!

Jakiś „ktoś“ z Rzeszowa podszycił się pod imię „kolejarza“ i uznał za stosowne wylać swą złość i irytację na „Ziemie Rzeszowska“ za potępienie kompromitującego i w zasadzie nieudatego strajku kolejarzy, nad którym, jako duchowy przywódca, być może troskliwie a przebiegle pracował.

Zasiadłszy więc po szabasie (27. marca) do pióra, palnął... głupstwo, które „Przegląd tygodniowy“ na szpaltach własnego pisma pomieścił i to na końcowych, jakby poczuwał się do rumieńca wstydu, że w sprawie nie dość sobie znanej, użyczył przytułku najprawdopodobniej żydowi, choć mieni się być pismem „radikalno narodowym“, chyba że pod tym znakiem radykalności zmieścić się mogą, zapewne płatne, „żydowskie strzały z za płota“, choćby opluwały wszelką narodową działalność, nacechowaną najlepszymi intencjami dla spraw polskich. Otóż ubzdurało się temu „pseudo-kolejarzowi“, że jego osobę przesładowają „profesorzy“ i niszczą jego bolszewicką robotę wśród warstw, gdzie ocenił dla siebie teren za najlepszy, wśród „stu i kilkudziesięciu tysięcy“ zorganizowanych kolejarzy. Czyż ciągi moralne, tylko z ręki profesora pochodzić muszą?! Ale dobrze! W kogo ten „obronca niewinnych“ chciał właściwie ugodzić? Tchórzliwa taktyka, właściwa jego pochodzeniu, kazała mu podszycić się pod imię kolejarza (znany cię bardzo dobrze!), aby łatwiej upiec dwie pieczenie: odgrzyźć się za wcześ-

nie zepsutą propagandę, wroga dla Państwa, a zarazem przypodobać się malejącej z dnia na dzień garstce, szumnie wskutek rozgorączkowanej wyobraźni, nazwanej tysiącami, tych kolejarzy, którzy w poczuciu wstydu, że szli na pasku perfidji żydowskiej, coraz liczniej opuszczają swego duchowego przewodnika. Bo choć trudno zaprzeczyć, że istnieją tysiące kolejarzy, to przecież trudniej pomyśleć, aby wszyscy oni uczyli się miłości Ojczyzny z nowoczesnego talmudu żydowsko-bolszewickiego.

Mówią, że z żyda zawsze żyd wylezie! I prawda! Bo autor, aczkolwiek kultura europejska, mimo iż wychodowana tylko na gruncie rzeszowskim, patrefila przebić jego semicką skórę i dosięgnąć granicznych komórek jego przewrotnego mózgu, przyznać trzeba, silił się na styl „popisowy“, a jednak nie uchronił się od zdemaskowania się.

Któż, jak nie żyd, może się zdobyć na tyle kupieckiej arogancji, aby uważać wszystkie za głupszych od siebie! Siebie za wyrocznie, wobec której wszyscy mają zaledwie pojęcie o „alfabecie politycznym“, a których poczucie spójności i godności narodowej ocenia i kwalifikuje najwyżej na „patos ultranarodowy“. A ta zarozumiałość, dyktująca przykładanie miary własnej do innych! Wszakże to właśnie metoda żydowska, robienie wielkiego krzyku na cały świat, że go biją, gdy mu jeszcze włos z głowy nie spadnie, bo dopiero to robi sławę, wychodzącą istotnie „poza rogatki“ — Niech słyszy Morgenthau, ba, niech Trocki postyszy, co my tu robimy! prawda?! Otóż „Ziemia Rzeszowska“ nie ma aspiracji autora.

Boli rozgoryczonego żydziaka, czy tam „kolejarza“, że pismo staje się naprawdę głosem „szerszej opinii publicznej“ i „wpija się, niby kleszcz w dane środowisko“ Oj to, to właśnie boli najbardziej, szanownego może z innej strony, autora jeremiady! Było środowisko żydowsko-kołtuńskie, było w niem dobrze, nieprawdaż?! Robiło się, co to środowisko tylko chciało, a teraz nie da się, gdzie tknąć, dają po łapach i słusznie, bo wstyd, żeby w społeczeństwie polskim, na ojczystym gruncie, rej wodzili przybysze, których na własne nieszczęście przygarnęliśmy płaczących się po świecie, z iście słowiańską gościnnością na to, aby dziś kopali wśród ciemnych i głodnych czasami mas, grób dla ich własnej Ojczyzny! I taki niechrzczony śmie publicznie i perfidnie w usta swe wkładać słowa, jakie ma prawo wymówić jedynie syn tej ojczystej ziemi. śmie mówić o „najświętszych prawach rozkutej z kajdan Ojczyzny“?!!

A wreszcie: jakiegoż to „iskrę czynu“ pragnąłeś czerwony „kolejarzu“?! Pachnie ci wywrót, nie możesz doczekać się widocznie, kiedy za zasługi odebrałbyś od własnej trzódki dyktaturkę proletariatu?! Radzimy ci, zbieraj manatki i jedź prę-

*) Artykuł ten nadesłano nam z Zarządu Organ. Umysłowo pracujących, gdzie sprawa ta na ostatniem posiedzeniu była omawiana.

dko choćby... do Ameryki! Morska choroba wyleczy cię raz na zawsze z nudności, jakie ci sprawia szerzący się ku twemu niezadowoleniu ład społeczny. Łudź się raczej z odległości, iż dostatecznie podpalisz namiętności i instynkta ludzkie, bo się tymczasem doczekasz, iż swego proroka zgubią własni jego czciciele, skoro odczują wstyd narodowy, że idą za... żydem!

Nie trudź się, szanowny „kolejarzu” i nie wypisuj pustych idjotyzmów o swem gnieździe do tygodników, choćby radykalnych, bo je tu i tak niewielu czytać będzie miało nieszczęście, a pismo narażasz na niezastużony wstyd, że na łamach gazetki o wywiesze narodowej, nieświadomie może służy interesom partyjno-żydowskiem.

Zo względu, iż to pierwsze było twoje „ćwiczenie stylistyczne”, wskazujemy, popraw przynajmniej błędy... ortograficzne!

Paskarski gościniec.

Jeżeli się mówi lub czyta o wywożeniu towarów poza obręb państwa, to przeważnie zwraca się uwagę na zachodnie granice. Tymczasem żywioty neutralno-handlowe wyszukały, że najlepszym i najspokojniejszym gościńcem dla wywozu paskowych towarów, jest dawny gościniec handlowy Przemyśl-Dukla. Trudnem jest do uwierzenia, jak traktem tym idzie do Czecho-Słowacji wszystko, co tylko można furami wywieźć. Nie zrażają szmuglerów żadne trudności transportowe, bo pasek przecież to wynagrodzi.

I tak idą tą drogą przedewszystkiem skóry surowe, tłuszcze i nafta z całych okolic wzdłuż tego gościńca.

Dlatego zwracamy baczną uwagę dotyczącym czynnikom, aby, jeżeliby już nie ohoiały dalej wyjeżdżać na zbadańie tej sprawy, niech spróbują założyć „komorę celną” między Rzeszowem a Tyoczynem, lub Tyoczynem a Białową, a wnet poszczycą się pięknymi wynikami swych zabiegów.

Kronika prowincjonalna.

Głogów, 12. kwietnia 1920.

Radca Dr. Zygmunt Mrowec, Naczelnik Sądu w Głogowie, opuszcza nas, przeniesiony do Krakowa, żegnany z prawdziwym żalem przez mieszkańców.

W czasie krótkiego pobytu u nas, bo prawie nie dłuższego, jak rok, obok chlubnej a pożytecznej czynności w Sądzie, odznaczył się nadzwyczajnie wydatną pracą społeczną, czyto jako kierownik Konsumu urzędniczego, czyto członek Zarządu Składowicy K. roln., to znowu pracą w Komitecie pomocy

dla dzieci w Głogowie. Prócz tego był czynnym członkiem Rady Gminnej, a znalazł się wszędzie indziej, gdzie potrzeba było czynu, energii i poświęcenia się.

Dotknięty smutkiem po stracie syna na froncie bojowym i to w ostatnich dniach, nie przyjął od grona przyjaciół i życzliwych utartego zwyczajem pożegnania, lecz prosił, by zamiast związanych z tem kosztów, złożyć „na wdowy i sieroty po poległych żołnierzech” dobrowolną składkę, co też się stało.

Złożoną na ten cel kwotę 800 kor. składamy na ręce Szanownej Administracji „Ziemi Rzeszowskiej”.

(Podpisy).

KRONIKA.

Od Administracji.

Poczujemy się do obowiązku wyjaśnienia Szanownym Czytelnikom powodu dwukrotnego nieukazania się tygodnika. Zaskoczył nas strajk robotników drukarskich w Przemyślu. Sądziłmy, że porozumienie w tym względzie wkrótce nastąpi. Wobec jednak dzisiejszych mnożących się naogół trudności z powodu małego poczucia odpowiedzialności, czy braku chęci do pracy u drukarzy, trudno przewidzieć koniec w szeregu coraz to nowych żądań. To też dla uspokojenia zrozumiałego zainteresowania się Szanownych Czytelników naszym piśmem, oddajemy im ten numer z prośbą o wybaczenie za przerwę a wyrozumienie na wypadek nieprzewidzianych jeszcze okoliczności.

Nowe szkoły w Rzeszowie. Niedawno odbyta ankieta w Radzie szkolnej krajowej w sprawie organizacji szkolnictwa zawodowego w Małopolsce opowiedziała się za założeniem Państwowej szkoły kupieckiej w Rzeszowie, a do czasu założenia, za wydatniejszym subwencjonowaniem istniejącej prywatnej szkoły kupieckiej; następnie uchwaliła poprzeć akcję Wydziału Krajowego do otwarcia w czasie najbliższym szkoły handlowej kształcącej w Rzeszowie.

Egzamina dojrzałości w szkołach średnich w Rzeszowie w terminie letnim 1920 rozpoczyna się: 4 czerwca: gimnazjum I; 8 czerwca: gimnazjum żeńskie; 9 czerwca: gimnazjum II. Daty te oznaczają termin egzaminów ustnych.

Mianowania: Dr. Adam Midowicz sędzia okręgowy został mianowany prokuratorem państwa w Rzeszowie.

Minister sprawiedliwości posunął do VI. kl. rangi p. Ludwika Kubieckiego, sędziego sądu okręgowego.

Upiększanie miasta. Następujące ogłoszenie można było oglądać na murach miasta: Wiadomości! w Łazni Centralnej we jutro w dnia 1-go kwietnia

1920 będzie Parowka dla Państwa Zarząd Łazni Parowy w Rzeszowie.

Komentarze zbyteczne.

Nieszczęśliwy wypadek. Obywatelka gminy Pobitno Cmelowa, wybierając się do Poznania, sprzedała swą realność i cały inwentarz. Przy sprzedaży resztek słomy spadła ze strychu i zabiła się na miejscu.

Trupa znaleziono we Wisłoku koło elektrowni dnia 13 bm. Stwierdzono, że jest to Kurdaś Władysław z Ruskiej wsi. Zbiegł on ze szpitala powszechnego w gorączce i prawdopodobnie popełnił samobójstwo. Denat liczył lat 16.

U nas to tak. P. Krwawicz, kolejarz tutejszy, w odezwie po mieście rozlepionej odsądza wszystkich niesocjalistów od czci i wiary i słusznie pisze, że głód zmusił go do strajku. Od jesieni bowiem zarządził p. Krwawicz dopiero trzy wieprze. Wieprze te ładną kosztowały sumkę, ale czyż można żyć samą tylko wieprzowiną, kiebasą i kiszki? Dlatego czerwony towarzysz ten psioczy na przeklętych burżujów i strajkuje prawie cały rok. Pensję co prawda sutą i węgle z funduszy państwowych pobiera, ale od tego są burżuje, aby płaciły, a p. Krwawicz od tego, aby strajkował i zjadał kiszki, oczywiście krwawą, jak na prawego socjalistę przystało.

Za nieporządek w kamienicach, brak oświetlenia klatek schodowych i brak dzwonków u bram, wpłynęło znowu kilka doniesień do Magistratu o ukaranie właścicieli. Czy to jednak co pomoże?

Nowe pociągi zostały zaprowadzone pomiędzy Rzeszowem a Lwowem, osobowe lokalne a to L. 41. odjazd z Rzeszowa godz. 10, (przyjazd do Lwowa godz. 16:55) i L. 42. odjazd ze Lwowa godz. 23:35, (przyjazd do Rzeszowa godz. 6).

Mieszkańcy miasta Rzeszowa zanoszą pokorne prośby do właściciela „Składu sukna” obok apteki w Rynku, aby był łaskaw podać do ich wiadomości, co ma znaczyć wywieszony szyld, głoszący — w jednym rzędzie — że tam jest skład sukna a kryjący resztę ciekawych wiadomości w następnych — kilku rzędach — pisanych po żydowsku. Polecają mieszkańcy ów „Skład sukna” życzliwej uwadze Starostwa.

Tytoniu około 20 paczek i 200 szt. papierosów lepszej sorty, sprzedawane po cenach paskarskich, skonfiskowano onegdaj u Brawa Leniwa.

Kronika złodziejska. Kradzieże mnożą się w Rzeszowie w zastraszający sposób. W ostatnich dniach popełniono szereg śmiałych kradzieży na ulicach Pańskiej, Zamkowej i Jagiellońskiej.

Nie ulega wątpliwości, że dopuszczają się ich osobniki z terenem i życiem mieszkańców dobrze obznajomieni i że je ułatwiają paserzy, sku-

pujący za bezcen skradzione przedmioty. Polecamy tę dzielnicę szczególnej opiece Policji państwowej.

Dobrodziej. Luft Chaim st. rzeźnik, chciał ludzi uszczęśliwić i przyniósł za wsi cuchnące już mięso wołowe. Na interwencję policji weterynarz miejski mięso zakwestjonował i kazał zakopać.

Komisja śledcza z ramienia P. S. L. złożona z pp. Rączkowskiego, Zachary i Grzymka przybyła, jak donosi „Sztandar Polski” Nr. 15, w niedzielę 11 b.m. do Tarnowa, celem sprawdzenia szarżów podniesionych na Radzie gospodarzej przeciw p. Szmigłowi. Komisja spisała cały materiał dowodowy i przyrzeka wyciągnąć z tego konsekwencje. Oczekiwane są skutki śledztwa.

Sposób na paskarzy. „Dziennik Cieszyński” przytacza humorystyczny „sposób na paskarzy” wynaleziony przez jednego oficera francuskiego. Jest w Boguminie-dworcu kupiec Józef Eichenbaum. Pewnego razu do sklepu jego zaszedł żołnierz francuski, któremu kupiec za pastę do butów kazał sobie zapłacić lichwiarską cenę. Żołnierz powiedział o tem swemu oficerowi. Wtedy komendant wojsk francuskich wydał rozkaz wystawienia w oknie owego kupca na najwidoczniejszym miejscu następującej odezwy w czterech językach: „Józef Eichenbaum jest paskarzem. Ostrzega się żołnierzy alianckich przed kupowaniem czegokolwiek w tym sklepie”. Napis ten wisi już od dwóch tygodni. Zrozpaczony Eichenbaum chciał na pewnym czasie zdjąć tę brzydką reklamę, lecz komenda francuska nie zezwoliła na to.

Konefot Ludwik z Woli Raniżowskiej sprzedał drugiemu wieśniakowi ćwierć żyta, które dostał na zasiew: za 800 K. Nabywca, czując się pokrzywdzonym, zażądał zwrotu pieniędzy. Z tego też powodu wybuchła sprzeczka, której kres położyła polioja.

Na plebiscyt przestał do Krakowa p. W. Piątek zebrane w gminie Trzciana 2616 K.

Szkola im. Mickiewicza a nie, jak mylnie podano, Kościuszki złożyła na plebiscyt kwotę 452 92 Mk.

Match footballowy rozegrała drużyna rzeszowska „Resovia” z drużyną tarnowską „Samsonem” w Ogrodzie miejskim w niedzielę 18 bm. z wynikiem 3:1 na korzyść „Samsona”. U „Resovii” znać spoczynek zimowy. Za dużo zabawy a za mało gry. Bramkarz fatalny.

Składka „Na plebiscyt”. Komitet plebiscytowy O. O. N. zebrał do tej pory łącznie 31.091 40 Mk. — Szczegółowy wykaz pomieszcimy w następnych numerach.

Zbiórka niedzielna w dniu 11 kwietnia b. r. na odbudowę kościoła gimnazjalnego w Rzeszowie przyniosła: 1.931 Mk 50 f, 7.635 kor., 3 Rb 10 kop., 11 kor. krakowskich i 2 kor. z Białej.

Dziennik ustaw R. S. K. Nr. 4. przynosi świeże mianowania. Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego posunął do VII kl. rangi w męsk. seminarjum naucz. w Rzeszowie: Zygmunta Urbany’ego, Stanisława Kowala, Kazimierza Mazurkiewicza, Karola Mokrzyckiego, Józefa Szablowskiego i Adama Klimesza, zaś Antoniego Orłowskiego do VIII kl. rangi.

Podziękowanie. Wszystkim P. T. Paniom i Panom, którzy współdziałali przy zbiórce oraz P. T. Publiczności za ofiarność składam imieniem Komitetu odbudowy kościoła gimnazjalnego serdeczne podziękowanie.

X. Dr. Turkowski Maurycy.

Odpowiedzi Redakcji.

Ig. O. w m. Chwalona restauracja niech najpierw da się poznać ze swych zalet publiczności, to uzyska najlepszą pochwałę i to w formie... najrealniejszej.

W. Sz. w m. Podzielamy szacunek, jaki Pan ma dla ludzi z miłosierdziem; za prawdziwy i rzadki może dziś dowód niesienia ulgi głodnym nie wypada publicznie chwalić.

M. W. w m. „Listę imienną” zamieścimy, warunki w nagłówku pisma po prawej stronie.

Prof. J. O. S. w m. Wymienione tematy będą wkrótce poruszone — uznanie przyjmujemy skromnie do wiadomości.

F. W. Vårsled — Sjelland — Danja. Egzemplarze wysyłamy równocześnie.

Czytelnia Sejmowa — Warszawa. Czasopismo stale wysyłałimy, z przyjemnością nadal będziemy nadsyłać.

**Nie żałujcie grosza
na kresy zachodnie.**

Dawniej a dziś.

*Gdy synalek się nie uczył,
Tuman bywał, lub zuchwały,
Urwiszował się i włóczył,
Nie pomogły prośby, wały,
Wtedy ojciec zrozpaczony,
By zapewnić marność chleba
Z smutkiem mówił do swej żony:
Ha! — do szewca go dać trzeba!*

*Dziś, gdy chłopak chlubą klasy,
Zdolny, pilny, pracowity,
Niech go miną — takie czasy —
Urzędniczej nędzy szczyty...
Lecz, gdzie but jest wystawiony,
Tam zapewnisz górę chleba
I radośnie mówi do żony:
Ach! — do szewca go dać trzeba!*

R. K.

**Kupujcie polską
pożyczkę państwową.**

* * *

OGŁOSZENIA.

Miód kuracyjny
(a la „Malaga”)

z siół i kwiecica lipowego i akacyjnego, zalecany przy zaflegmieniu, katarze krtani i płuc, influeney, kaszlu, bólu gardła, szczególnie dobry dla dzieci przy dyfterji, szkarlatynie i angielskiej chorobie

poleca

J. Jasnogórski

w Rzeszowie, ul. Kolejowa l. 10.
(dawniej hotel „Bristol”). 3—2

**Willa piętrowa z ładnym
ogrodem**
do sprzedania. Wiadomość w Redakcji.

Zgubiono 30. marca na ulicy 3-go Maja sakiewkę z dwubazą kwotą i legitymacją na imię Leokadii Pikalskiej w Budziwoju. — Znalazca otrzyma wynagrodzenie. — Zgłoszenie w Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej”.

Dom z ogrodem

przy ulicy Puławskiego l. k. 667
do sprzedania.

ROZKŁAD JAZDY

do nabycia w kioskach, księgarniach i trafikach w Rzeszowie.

Swój do swego!

„Doroteum“

w Rzeszowie, ul. 3-Maja l. 20.

poszukuje

2 do 3 pokoi z kuchnią — magiel kołową — rowery — dywany — kapy na łóżka — łóżeczka dziecięce — wózki — pościel i t. p.

„DOROTEUM“

poleca

Gramofon restauracyjny — stoł krawiecki — brek francuski na oliwnych osiach — branzoleta srebrna (Antyk) — gobelina — dywaniki nad łóżka — dywaniki na otomanę — lampy — żakiety damskie — rower damski i t. p.

Składnica Kółek Rolniczych

stowarzyszenie zarej. z ograni. poręką
w Rzeszowie

płaci na podstawie uchwały
Walnego Zgromadzenia dnia
11. lutego b. r.

8 proc. dywidendy od udziałów
6 „ od rachunku bieżącego
3 „ dywidendy towarowej.

Dywidendę wypłaca i udziały
przyjmuje się codziennie w go-
dzinach urzędowych, t. j. od
9 do 1 i od 3 do 6 w biurach
Składnicy.

Najtańsze ogniotrwałe budynki i dachy oraz wieczne słupy i parkany
Objaśnienia i poważne świadectwa wysyła darmo firma

J. Zabokrzecki i S-ka

Warszawa, ul. Czackiego Nr. 9.

Największy wybór Maszyn do wyrobu z piasku i cementu: Cegły,
Pustaków, Dachówek, Cembrowiny, Rur, Słupów, Schodów, Żłobów,
Koryt, Płyt wszelkich, Doniczek i t. p.

6-1

L. 394.

Rzeszów, 15. kwietnia 1920.

Konkurs.

Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa poszukuje urzędnika rutynowa-
nego w likwidaturze, korespondencji, a szczególnie w buchalterji.

Kandydaci mają przedłożyć: 1) metrykę urodzin, 2) świadectwo
moralności i zdrowia, 3) certyfikat przynależności, 4) dowody odbytych
studjów i 5) świadectwa dotychczasowej pracy.

Pierwszeństwo będą mieć kandydaci, wykazujący dłuższą praktykę
w Kasach Oszczędności lub innych instytucjach finansowych.

Posada zostanie nadana zaraz na warunkach statutu organizacyj-
nego dla urzędników K. O. wraz z prawem do awansu i emerytury, wzglę-
dnie na warunkach zawrzeć się mającej umowy.

Podania należy wnosić w terminie do 15. maja b. r.

Dyrekcja Kasy Oszczędności miasta Rzeszowa.

Spółka hodowców drobiu

Stow. zarejestr. z ogr. odpow.

W RZESZOWIE

w domu własnym

przy Placu Kilińskiego.

Na podstawie uchwały Waln. Zgroma-
dzenia 30. marca b. r.

wypłaca! 8% dywidendy od udziałów na
przedłożoną książeczkę udziałową.

Przyjmuje: udziały od 10 Mk do 25000
Mk, (wpisowe 1 Mk).

na rachunek bieżący (na 5%

z oprocentowaniem półrocznym)
od członków.

Na członków przyjmuje Zarząd. :-
Godziny urzędowe dla dostawców jaj,
kupujących i stron w dni powszednie
od 8. do 1.

Adres: Rzeszów, Plac Kilińskiego. —
Nr. telefonu: 58.

Jedynie na okręg rzeszowski

Biuro pośrednictwa pracy

mieszczące się

przy ul. Sokoła 4. II. p.

poszukuje i poleca: kucharki, gospo-
dynie, pokojowe i t. p. inne kate-
gorje służby domowej i dworskiej, jak
połowych, karbowych, ekonomów oraz
wszelkich robotników do robót ziem-
nych.

Również poleca się zdolnych pra-
cowników biurowych i buchalterów.

Zgubiono zegarek damski srebrny

„Omega“ dnia 15. kwietnia b. r. wieczor-
em. Łaskawy znalazca zechce oddać
za wynagrodzeniem 150 Koron do
Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“.

Willa z ogrodem do sprze-

dania —
5 pokoi i kuchnia, stajnia, wozownia. —
Wiadomość: ulica Krakowska l. 31. bez po-
średnictwa.

Potrzebny chłopiec

do roznoszenia gazet. --
Wiadomość w Redakcji.